

„MUSIMY POROZMAWIAĆ”

O. Marian Tolczyk

(...) w Fort Lauderdale na Florydzie można było zobaczyć plakaty z hasłami, które wywołały zdumienie mieszkańców i gości oraz komentarze prasy na całym świecie. Hasła zapraszają bowiem ludzi do odnowienia kontaktu z Bogiem w życiu codziennym. Wśród siedemnastu innych haseł, sygnowanych przez Boga, jedno brzmi: „Musimy porozmawiać”

Potrzeba modlitwy

Otóż to – współczesny człowiek rozmawia ze swym Stwórcą za mało albo wcale! „Zbyt zabiegany”, aby usiąść, a cóż dopiero uklęknąć. „Zbyt zapracowany”, aby te spracowane ręce złożyć do modlitwy... „Zbyt zajęty” gonieniem za dobrami materialnymi, aby zatroszczyć się o dobra wieczne. „Zbyt zmęczony”, aby otworzyć usta do swoich najbliższych, a cóż dopiero otworzyć serce przed Bogiem, który czeka w ukryciu. „Nie w nastroju” aby odciąć się od hałasu, a otworzyć na ciszę, w której przemawia Bóg. Mimo to dusza współczesnego człowieka jest spragniona Boga (por. Ps 42,2) i spotkania z Nim – w modlitwie.

Modlitwa i życie chrześcijańskie są nierozdzielne

Czym jest modlitwa? Klemens Aleksandryjski w III (trzecim) wieku po Chrystusie nazwał modlitwę „rozmową z Bogiem”. Żyjący czterysta lat po nim święty Jan z Damaszku jest autorem definicji, którą być może pamiętacie z nauki katechizmu: „Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra”. Ten Doktor Kościoła zaraz też dodaje: „Modlitwa i życie chrześcijańskie są nierozdzielne”. Nie ma więc chrześcijanina, który się nie modli! Brak modlitwy jest dla nas tym samym, czym dla rośliny brak światła lub wyjęcie ryby z wody – prowadzi do natychmiastowej śmierci duchowej.

Dlatego podejmuję temat modlitwy nie jako „luksusu” dla nielicznych, ale „chleba naszego powszedniego”, którym musi się karmić każdy ochrzczony.

Bóg jest pierwszym, który pragnie kontaktu z nami

Mamy niestety dużo fałszywych wyobrażeń o modlitwie. Myślimy bowiem, że w modlitwie to my wykazujemy się inicjatywą. Nic bardziej mylnego! Jak „miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19), tak szukamy rozmowy z Nim w modlitwie, ponieważ to On sam nas woła. Od stworzenia i upadku człowieka, którego szukał pytając: „Adamie, gdzie jesteś?” (por. Rdz 3,9) aż po nasze czasy Bóg jako pierwszy woła – jak z plakatu w Fort Lauderdale: „Musimy porozmawiać!”

Bóg uczy modlitwy

Szukajmy więc nauczycieli modlitwy. Mistrzem i wzorem modlitwy winien być dla nas Syn Boży. On sam jako człowiek uczył się modlitwy od swej Matki, Maryi, która zachowywała i rozważała w swym sercu wielkie sprawy Boże (por. KKK 2599). Dlatego my także zwracamy się do Jezusa i Jego Matki. Razem z Nimi, na Różańcu czy w modlitwie „Anioł Pański”, uczymy się modlić.

Najlepszym sposobem nauczania się modlitwy jest bowiem... sama modlitwa. Jak mówiłem, jest ona rozmową, dialogiem pomiędzy Ojcem – Bogiem, a Jego dzieckiem – człowiekiem. Podobnie jak dziecko uczy się mówić, odpowiadając na słowa swoich rodziców – najpierw spojrzeniem, uśmiechem lub płaczem, wyciągnięciem rąk, gaworzeniem, tak my zaczynamy nasz dialog z Bogiem od „ma-ma” i „ta-ta”. Nie możemy jednak na tym poprzestać, ale jak najwięcej rozmawiać z naszym Ojcem, aby od Niego samego uczyć się modlitwy.

Daj Bogu dojść do słowa

Modlitwa nie jest tylko mówieniem do Boga. Pan Jezus przestrzega swych uczniów: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. [...] Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosicie” (Mt 6,7-8).

„Najważniejszym zadaniem modlitwy jest mówienie do Boga i słuchanie Boga mówiącego w głębi twego serca” nauczał święty Franciszek Salezy. W czasie modlitwy trzeba więc także zamilknąć i w sercu słuchać, co poprzez słowa Pisma świętego czy wydarzenia naszego życia chce nam powiedzieć Bóg.

„Sam na sam” z Bogiem

Nieraz nuży nas wspólna, oficjalna modlitwa liturgiczna, na przykład Msza święta. Wielu ludzi ucieka z niej twierdząc, że nawet Pan Jezus zalecał: „gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Poza tym sam Jezus w wielu momentach publicznej działalności usuwał się w ustronne miejsca i tam modlił się. Ale ten sam Jezus przejął praktykę modlitw narodu, w którym się narodził: brał udział w modlitwach synagogi i w uroczystościach religijnych w świątyni jerozolimskiej.

(...) Mielśmy okazję (...) widzieć naszego Ojca Świętego podczas pielgrzymki do Ameryki: na stadionach, wśród tysięcznych tłumów, wobec kamer telewizji całego świata Papież modlił się tak, jakby „w izdebce” swej duszy był sam na sam – z Bogiem. Skupienie, ta autentyczność wiary i modlitwy Jana Pawła II (drugiego) tak podnosi na duchu Ciebie, Drogi Słuchaczu i Miła Słuchaczko. Pomyśl, że Twoja nieobecność na modlitwie we wspólnocie pozbawia kogoś świadectwa Twojego skupienia, autentyczności wiary i modlitwy, które podniosłyby go na duchu.

Walka modlitwy (por. KKK 2725)

Modlitwy nie możemy ograniczać tylko do recytowania formułek. Kto bezmyślnie się modli, przypomina człowieka, który przyszedł na spotkanie z ukochaną osobą, ale ignorując jej obecność zaczyna czytać gazetę. Nie można jednak wpadać w drugą skrajność, kiedy w modlitwie będziemy liczyli tylko na własną improwizację. Tradycyjne modlitwy są wielkim bogactwem. Rozważajmy je i wnikajmy w treść ich słów

Dlatego modlitwa wymaga wysiłku, skupienia i przygotowania.

Ora et...?

Zapewne znacie hasło benedyktynów „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”. Modlitwa nie jest więc „świętym leniuchowaniem” w obecności Pana Boga. Ten sam czcigodny zakon wypracował jeszcze i drugie hasło: „Laborare est orare” czyli „Praca jest modlitwą”. Zaś święty Jan Chryzostam poucza, że „można modlić się często i gorąco. Nawet na targu czy w czasie samotnej przechadzki, [...] a nawet przy gotowaniu”!

Czy zdajemy sobie z tego sprawę? Kiedyś chłop, zanim zaczął orać, siać lub żąć, robił znak krzyża, bo wiedział, że na roli jest tylko współpracownikiem Boga, Pana nieba i ziemi. A dziś? Czy wykonujemy naszą pracę jak modlitwę i jako modlitwę?

Jakże inaczej wyglądałby nasz świat, gdybyśmy nasze codzienne prace i obowiązki traktowali nie jako ciężkie jarzmo, sposób zarobienia na chleb powszedni czy dorobienia się, ale jako odpowiedź na stwórcze słowo Boga, który dał ludziom ziemię, aby poprzez pracę czynili ją sobie poddaną (por. Rdz 1,28).

Bóg wysłuchuje modlitw

Dość powszechna jest skarga, że Bóg nie wysłuchuje modlitw. Czasami jednak na modlitwie przypominamy rozkapryśzone dziecko, tupaniem i płaczem chcące zmusić rodziców do kupienia porcji słodyczy, które zniszczą mu zęby. Dlatego czasami Bóg, kiedy chce nas ukarać, spełnia to, o co Go prosimy. Tymczasem to nie On ma spełniać moją wolę, bo modłę się do Niego, ale ja poprzez modlitwę mam dorosnąć do poznania, przyjęcia i wypełniania w swoim życiu słów „Ojcze... bądź wola Twoja”... Takiej modlitwy uczy nas Pismo święte od Abrahama (zob. Rdz 24,42) aż do Jezusa Chrystusa (zob. Mt 6,10; 26,42).

Bóg wysłuchuje modlitwy, ale czy my to zauważamy? (...) W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski (2 VI 1979), na Placu Zwycięstwa w Warszawie – Ojciec Święty Jan Paweł II modlił się: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!” Nie minęło dziesięć lat, a Polska i z nią oblicze całego świata zmieniło się nie do poznania. Runął nieludzki system komunizmu, zakłamania i zniewolenia człowieka. Na naszych oczach uciemiężone narody odzyskały wolność i otworzyły drzwi dla Chrystusa.

Modlitwa to nie „Książka prośb i zażaleń”

Mamy jednak nie tylko zauważać, że Bóg wysłuchuje naszych prośb – na modlitwie winniśmy więcej dziękować. Ileż dóbr otrzymujemy od Niego, choć nie prosiliśmy o nie! Nieraz nawet nie zdajemy sobie sprawy, że to są dary Boże. Lecz gdy ich zabraknie: trwoga – i do Boga! Ilu z nas dziękuje za zdrowie, za życie, za to, co posiada?... Jak często wielbimy Boga za to, że po prostu JEST i że nas kocha? Czy potrafimy ze łzami i bólem serca przepraszać Go za nasze grzechy i prosić o zmiłowanie? A wszystko to jest modlitwą!

Gdy nie umiemy się modlić...

Kiedy jednak stwierdzamy, że nadal nie potrafimy się modlić, musimy przypomnieć sobie naukę świętego Pawła, że Duch Święty „przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26).

Nie samą modlitwą...

Bez modlitwy nawet post będzie zwykłym głodowaniem. I dlatego już w Starym Testamencie ten, kto pokutował i pościł – modlił się (zob. Ps 35:13; Dn 9,3; Est 5,27; Jon 3,6). Pan Jezus zachęcał do duchowej walki ze złem „modlitwą i postem” (Mt 17,21; por. Mk 9,29). W Kościele od czasów apostoelskich post łączono z modlitwą (Dz 14,23).

Podobnie jałmużna bez modlitwy jest zwykłą filantropią. Modlitwa setnika Korneliusza została wysłuchana – Bóg wspominał na złożone przez niego jałmużny (por. Dz 10,1-5; 30-32) i posłał apostoła Piotra, który ochrzcił setnika z całym jego domem.

W dwóch poprzednich pogadankach mówiłem o poście i jałmużnie jako praktykach religijnych, które łączą się ze sobą. To modlitwa jest spoiwem wszelkich aktów religijnych. Kiedyś wiele uroczystości kościelnych poprzedzały wigilie, jak Wigilia Paschalna czy wigilia Bożego Narodzenia. Ich zadaniem było przygotowanie do uroczystości przez czuwanie, post, dzieła miłosierdzia i wzmoczoną modlitwę.

Musimy zrozumieć, że teraz przeżywamy „wielką wigilię” trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Potrzeba umocnienia naszej nadziei – że post, który dzisiaj podejmujemy, ma sens i przyniesie owoce nie tylko w przyszłym tysiącleciu, ale przede wszystkim – w wieczności. Trzeba większej miłości, która jest pobudką w dawaniu jałmużny. A do tego wszystkiego trzeba wiary – w moc modlitwy, która jest zadatkami wiary przyszłych pokoleń.

Moc modlitwy

Na Uniwersytecie stanu South Carolina wykladał pewien profesor filozofii – zaciekle ateista. Za główny cel obrał sobie wykazanie, że Bóg nie istnieje. Co roku na zakończenie semestru zwracał się do sali wypełnionej po brzegi przez trzystu studentów: – Jeśli jest tu jeszcze ktoś wierzący w istnienie Boga – niech wstanie! Kto by wierzył w Boga – jest głupcem. Jeśli Bóg istnieje, to niech uchroni ten kawałek kredy przed spadnięciem na ziemię i rozbiciem.

Po tych słowach profesor upuszczał trzymaną w rękach kredę, która spadając na posadzkę roztrzaskiwała się w drobne kawałki. W sercach studentów jednego po drugim rocznika coś także rozpadało się na drobne kawałki, bo w ciągu dwudziestu lat nikt się nie podniósł, aby się przyznać do swojej wiary.

Jednak kilka lat temu trafił się pewien student pierwszego roku, który – jak wszyscy inni – bał się profesora-ateisty. Ale w ciągu całego semestru codziennie rano modlił się o odwagę, aby na ostatnim wykładzie filozofii wstać, niezależnie, co powie profesor i co pomyślą koledzy. W końcu nadszedł ten dzień. Profesor powiedział:

— Jeśli jest jeszcze ktoś, kto wierzy w Boga, niech wstanie!

Student wstał. Oczy wszystkich z niedowierzaniem skierowały się na niego. Profesor krzyknął:

— Ty dumniu! Czy Bóg jest, żeby uchronić tę kredę przed rozbiciem się na ziemi?!

Był jednak tak wzburzony, że kiedy chciał upuścić trzymany w ręku kawałek kredy, ten wysliznął mu się z palców, odbił od mankietu koszuli, poleciał na spodnie i po nich stoczył na czubek buta, z którego bez uszczerbku spadł na posadzkę. Otwarte do krzyku usta profesora zamarły. Patrzył przez chwilę na kawałek kredy, potem na stojącego studenta, wreszcie bez słowa wybiegł z sali.

Tyle, jeśli mówimy o mocy modlitwy. Dla tego, kto nie wierzy, żaden argument nie wystarczy. Dla tych, co wierzą, nie potrzeba argumentów. Nie tylko więc mówmy o modlitwie, ale także módlmy się:

„Boże Ojcze, pozwól nam z wiarą, nadzieją i miłością (...) abyśmy poznali „Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (por. J 17,3). Bądź z nami pośród radości i smutku, w pokoju i zawierusze, w chorobie i zdrowiu. Ojcze, poprzez modlitwę, jałmużnę i post czyn nas narzędziami Twego pokoju, prawdy i miłości, tak abyś nas – swoje przybrane dzieci – włączał dziś w strumień łaski, przez tysiąclecia płynący z Krzyża Twojego Syna. Niech uszy naszego umysłu otworzą się na Twoje słowo, a oczy naszych serc na potrzeby bliźnich, w których mamy miłować Ciebie, jedyne i prawdziwego Boga, Ojca wszystkich ludzi. Amen”.